

Z Czarnej do gwiazd

Czasopismo Stowarzyszenia WIR-Kopernik

Nr 2 / Grudzień 2015



Egzemplarz bezpłatny

OD REDAKCJI

Bez tysięcy światełek...

Dzieci potrafią cieszyć się ze Świąt. Ich szczerzy zachwyt wywołuje uśmiech i... ukrywaną tęsknotę za taką niczym niezmaconą radością. Mimo składanych co roku przedświątecznych deklaracji, które mogą nosić tytuł „mniej wszystkiego”, znów wpadamy w nerwowy wir przygotowań i wydatków.

Bajkowy obraz malowany całą paletą kolorów w reklamach i barwnych czasopismach jest tak piękny, że chcemy przenieść go do naszego domu. Wyszukane dekoracje, wspałałe potrawy, pięknie zapakowane prezenty – kto o tym nie marzy? Ten sen może przetrwać tylko zadane nagle pytanie: Dlaczego obchodzimy Święta Bożego Narodzenia? Jedno z tych trudnych pytań, na które nie da się odpowiedzieć, nie odkładając wszystkiego na bok. Świąteczne przesłanie przybliżył dzieciom (i nie tylko) ks. Jan Twardowski, który przypominał o tym, aby się do siebie uśmiechać, aby sobie przebaczać, aby się uczyć miłości.

Można pięknie przeżyć Święta bez tysięcy światełek, bez uginających się stołów i wielkich niespodzianek – pamiętając, że „liczą się ludzie, nie rzeczy”. A gdy miną świąteczne dni, smutne westchnienie „Święta, Święta... i po Świętach” warto zastąpić refleksją bł. Matki Teresy z Kalkuty:

*Zawsze, ilekroć uśmiechasz się do swojego brata
i wyciągasz do niego rękę, jest Boże Narodzenie.*

Zawsze, kiedy milkniesz, aby wysłuchać, jest Boże Narodzenie.

*Zawsze, kiedy rezygnujesz z zasad, które jak żelazna obręcz
uciskają ludzi w ich samotności, jest Boże Narodzenie...*

*Zawsze, ilekroć pozwolisz, aby Bóg pokochał innych przez ciebie,
zawsze wtedy jest Boże Narodzenie.*

W Wigilijną noc z Czarnej do gwiazd wzniosą się wszystkie spojrzenia. Życzę naszym Czytelnikom znalezienia tej najważniejszej – gwiazdy dobra, pokoju, pojednania, miłości. Niech świeci nad Państwa głowami przez cały zbliżający się rok, wskazując właściwą drogę.

Marzena Tarata

W TYM NUMERZE

- 4 Obserwacje nieba letnio-jesienne (VII-X 2015 r.)
- 6 Lekcje astronomii: Poradnik młodego kawalera – Randka na Merkury
- 8 Mądre nagradzanie uczniów
- 10 Podziel się swoją pasją – wywiad
- 13 FLEKS na krakowskiej scenie
- 14 Piłka nożna dzieci – inwestycja czy strata pieniędzy?
- 17 Gołębica
- 18 Tu, gdzie dzisiaj jest ściernisko, kiedyś było...
- 20 Małe kroki
- 21 Sorry, taki mamy klimat
- 22 Mała przedsiębiorczość a rozwój gminy
- 24 Szczeniak i co dalej?
- 25 Porada prawna: Zasiedzenie



Czasopismo Stowarzyszenia WiR-Kopernik

Redaktor prowadzący: Marzena Tarała

Komitet Redakcyjny: Łukasz Belter

Dariusz Kulka

Iwona Międlar

Opracowanie i korekta tekstów: Marzena Tarała

Skład komputerowy: Anna Worosz

Projekt okładki: Andrzej Czado

Druk: Drukarnia HETMAN

Nakład: 700 egz.

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Redakcja zastrzega sobie prawo do opracowania i skracania tekstów oraz zmiany tytułów.

Autorzy fotografii i źródła:

Piotr Jankowski-Miśkiewicz (str. 2.)

Piotr Bielecki, Mateusz Bożek, Maciej Grad,

Dariusz Kulka, Damian Janusz

<http://www.chwalmiboga.pl/>, <http://szukaj.cytaty.info/>,

<http://odkrywcyplanet.pl/saturn/>,

<https://pixabay.com/>



myśl

Cichy, ale pełen
niegasnącego blasku...
Jeden, lecz obserwuje
wszystkich dookoła...
Samotny, choć otoczony
miliardem srebrzystych
kuzynów...
Mały, a jednak potrafi
ukazać pełnię.

OBSERWACJE NIEBA

Tegoroczny okres wakacyjny obfitował w pogodne dni i bezchmurne noce. Zachęcały one nie tylko do aktywności fizycznej, ale także do poznawania nieba i Wszechświata. Mimo krótkich i białych nocy, kiedy Słońce chowa się bardzo nisko pod horyzontem, można wówczas zaobserwować wiele ciekawych zjawisk.

■ ■ ■

Podczas obserwacji nieba przeprowadzonych w lipcu frekwencja bardzo dopisała. Kopułę odwiedziło ponad 30 osób. Uczestnicy zajęć mogli podziwiać Wielką Gromadę w gwiazdozbiorze Herkulesa, znaną również jako M13 z katalogu Messiera. Udało się także odszukać i zaobserwować

letnio-jesienne (VII-X 2015 r.)

Wielką Galaktykę Andromedy (M31), zajmującą pierwsze miejsce na liście obserwacji jesiennego nieba. Nie pominięto również planety Saturn, która w lipcu znajdowała się nisko na południowo-zachodnim horyzoncie.

■ ■ ■

W drugim wakacyjnym miesiącu również odbyły się zajęcia obserwacyjne w kopule astronomicznej. Sierpniowe urlopy i wyjazdy nie przeszkodziły w zebraniu sporej grupy zainteresowanych. Na obserwacje przybyło około 20 osób. Coraz dłuższe noce okazały się bardzo korzystne dla obserwacji. Uczestnikom udało się jeszcze „złapać Saturna” wraz z jego pierścieniami, zanim

całkowicie zniknął w promieniach Słońca. Na niebie zaczynały się pojawiać gwiazdozbiory jesienne, które zapowiadały zbliżającą się porę roku. Perełką nieba jest wtedy wspomniana wcześniej Wielka Galaktyka Andromedy, nazywana często siostrą naszej Galaktyki, ze względu na bardzo wiele podobieństw między nimi. Sierpniowe niebo pozwoliło również wyraźnie dostrzec gromadę podwójną w Perseuszu, czyli NGC 884 i NGC 869. Podczas obserwacji zauważono gromadę otwartą, znaną pod nazwą Plejady lub M45. Już gołym okiem widać, że tworzy ją kilka gwiazd, których układ przypomina wóz.



Nie pominięto również planety Saturn,

która w lipcu znajdowała się nisko

na południowo-zachodnim horyzoncie.

W pierwszym miesiącu nowego roku szkolnego naszą kopułę odwiedziła uczniowie ze szkoły podstawowej w Rakszawie. Na wstępie wyświetlono prezentację o kosmosie i jego obiektach. Drugim etapem zajęć były nocne obserwacje, podczas których nasi goście mogli podziwiać jesienne niebo, a zatem Wielką Galaktykę Andromedy, Plejady i inne obiekty. Grupa z Rakszawy przyjechała do nas również w październiku. Zainteresowani mogli kolejny raz zobaczyć przez teleskop obiekty jesienno-letniego nieba oraz ostatni raz spojrzeć na zachodzące letnie gwiazdozbiory.

Pokazy urozmaicało towarzystwo Księżycy, który zachwycał uczestników obserwacji. Ciekawe okazały się również asteryzmy, czyli przypadkowe ułożenia gwiazd w jakiś przedmiot (np. asteryzm Wieszak w gwiazdozbiorze Liska) ■■

Piotr Bielecki

ŁOWCY ASTEROIDÓW



Jeśli niestraszne Ci mroźne i ciemne noce, a nadto lubisz wyzwania o małym prawdopodobieństwie sukcesu, to trafieś na dobre towarzystwo! Projekt **Asteroids Hunter** czeka na prawdziwych astronomicznych zapaleńców.

Więcej szczegółów po zgłoszeniu chęci udziału w projekcie na kontakt@wirkopernik.pl



Lekcje astronomii



PORADNIK MŁODEGO KAWALERA

- Randka na Merkurym

Wśród wielu wiadomości, jakie otrzymuje Redakcja, znalazły się również takie, które dotyczą odwiecznego problemu młodych: Gdzie zabrać dziewczynę na randkę, aby było romantycznie, cudownie „i w ogóle”? Wiele osób uważa, że tradycyjnie polecane wspólne oglądanie zachodu Słońca jest głęboko przereklamowane. Przykładowo dikaprio#7 pisze: *To wszystko trwa za krótko, na kolejny zachód Słońca trzeba czekać 24 godziny, a to przecież masakrycznie dużo czasu! Co robić pomiędzy tymi zachodami?*

Tak młodzi kawalerowie! Rozumiemy was i stąd nasza dzisiejsza rada – weźcie dziewczynę tam, gdzie Słońce zachodzi dwa

...inaczej

razy! Zapytacie: *Gdzie to jest?* Na Merkurym! Weźmiecie kurs na Słońce, przelot obok Wenus, a stamtąd już niedaleko.

A propos Wenus: po naszych poradach dotyczących romantycznych kolacji na tej właśnie planecie zasyłała nas lawina listów od Czytelników. Zostaliśmy obarczeni winą za niezadowolenie dziewcząt, zniszczone ubrania i parasole. Tak, pisaliśmy, że na Wenus pada, ale na następnej stronie zostało wyjaśnione, że są to deszcze z kwasu siarkowego. Prosimy – czytajcie dokładnie!

Wróćmy jednak do Merkurego. Siedźcie we dwoje na jakiejś skale i patrzcie, jak ogromne Słońce zachodzi za horyzont. Merkur to planeta leżąca najbliżej „naszej gwiazdy”, nie znajdziecie więc lepszego Słońca do oglądania. Nie ma tam właściwie atmosfery, nie liczcie zatem na cudowne, purpurowe zorze. Zapewniamy was jednak, że i tak będzie ładnie. Kiedy Słońce zniknie pod horyzontem, zostawiając cienką czer-



woną poświatę, stanie się rzecz niezwykła – znów wolno wzniesie się nad horyzont, aby po pewnym czasie zejść po raz drugi i tym razem ostateczny.

A teraz młody przyjacielu nastąpi najważniejszy moment waszej randki – bądź pewny, że usłyszysz: *A właściwie, to czemu ono tak dwa razy zachodzi?* Uważaj! Od odpowiedzi na to pytanie być może zależy dalszy los waszej znajomości. Gadki typu: *Wiesz, grawitacja i te sprawy...* mogą się okazać niewystarczające i twoja dziewczyna uda się do Staszka (tego z II roku fizyki) po bardziej dokładne wyjaśnienia. Nie przesadzaj też w drugą stronę – twój wykład o tym, jak Merkury w peryhelium zwiększa swoją prędkość orbitalną, zachowując stałą prędkość obrotową, będzie zbyt naukowy i twoja dziewczyna... uda się do Staszka po jakieś prostsze objaśnienia. Spytasz więc: *Co robić?* Po prostu otwórz naszą stronę www, a w dziale „Rozmaitości” znajdziesz animację wyjaśniającą, co i jak.

Na koniec ostatnia rada: w dzień na Merkurym jest +400°C, a po zachodzie Słońca temperatura spada do -100°C. Weźcie zatem dużo mineralnej i jakieś ciepłe sweterki. Powodzenia ■■

Andrzej Czado

Merkury jest planetą leżącą najbliżej Słońca – podczas swojego obrotu znajduje się on od 45,9 do 69,7 mln km od niego.



Masa Merkurego stanowi jedynie 20 procent masy Ziemi.



Merkury jest najszybciej obracającą się planetą – jego obrót wokół Słońca zajmuje tylko 88 dni.



Jeden obrót Merkurego wokół własnej osi trwa 58,6 dnia, tak więc dzień na Merkurym jest 59 razy dłuższy niż na Ziemi.



Merkury jest planetą żółtego pyłu. Skorupa i płaszcz Merkurego składają się w większości ze skał, ale jądro (75 procent jego średnicy) to lite żelazo.



Powierzchnia Merkurego jest pomarszczona i dodatkowo pokryta kraterami powstałymi w wyniku uderzeń kosmicznego gruzu.



Największy krater – Coloris Basin, ma średnicę ok. 1300 km i głębokość 2 km.

KONKURS

Poszukiwane hasło stanowią dwa ostatnie wyrazy w pewnym wierszu, na pewnej stronie pierwszego numeru tego czasopisma. Jak dotrzeć do tych parzystych zresztą liczb? Jeśli pomnożymy przez siebie liczby oznaczające wspomnianą stronę i wiersz, a do otrzymanego wyniku dodamy 10, po czym sumę tę podzielimy przez 2 i podniesiemy do kwadratu otrzymany iloraz, to ostatecznie po dodaniu cyfr z wyniku potęgowania dostaniemy 9.

„Obliczone” hasło prosimy przesłać na adres: kontakt@wirkopernik.pl. Wśród autorów prawidłowej odpowiedzi rozlosujemy trzy nagrody. Informacje o zwycięzcach zamieścimy na stronie internetowej Stowarzyszenia oraz w kolejnym numerze naszego czasopisma.

Życzymy miłej zabawy!

MĄDRE NAGRADZANIE UCZNIÓW

Jak mądrze nagradzać uczniów? Oto jest pytanie. Zdawać by się mogło, że jest ono tak samo dręczące i trudne dla nauczyciela i wychowawcy, jak dla Hamleta „być, albo nie być”. Współcześnie praca w szkole na każdym jej poziomie, w charakterze nauczyciela czy pedagoga, to prawdziwe wyzwanie. Młodzież przeżywa okres buntu ze zdecydowanie większą siłą i ekspresją niż poprzednie pokolenia. Rodzi się potrzeba refleksji nad nagradzaniem uczniów. Nagradzać, czy nie nagradzać?

Zacznę od tego, że nagradzanie jest szczególną metodą wychowania. Jest to trudna sztuka, bo łatwo jest zatracić się w jej atrakcyjności lub, o zgrozo, w ogóle jej nie stosować, w obawie przed jej rozpieszczającymi skutkami. Wielu psychologów przypisuje nagrodom większą efektywność wychowawczą niż karaniu. Heliodor Muszyński, odwołując się do teorii zachowania, uważa, że nagradzanie rozbudza aktywność ucznia, rozwija jego skłonność do normalnego zachowania, kształtuje właściwe wzory postępowania.

Nagroda budzi pozytywne uczucia, np. radość, podziw, uznanie, a także oddziałuje pozytywnie na innych. Stosowanie nagród przyczynia się do wzrostu poziomu świadomości ucznia co do oczekiwań i wymagań ze

strony nauczyciela. Sprzyja również utrwalaniu określonych zachowań, a także kształtowaniu się u ucznia poczucia bezpieczeństwa i komfortu psychicznego. Osiągnięcie tych pozytywnych efektów wymaga jednak nagradzania stosowanego z umiarem i ze znajomością mechanizmów jego oddziaływania na młodą psychikę ucznia.

Znawcy tego tematu wyróżniają kilka rodzajów nagród. Do tych bardziej skutecznych i często stosowanych w szkole należą: pochwała, upominek rzeczowy czy tak zwana odznaka honorowa.

Nagradzając ucznia pochwałą czy aprobatą, rozwijamy w nim potrzebę zdobywania nowych osiągnięć, a to jest cenne w uczeniu się i rozwoju intelektualnym. Może to być pochwała ustna na forum klasy, szkoły, pisemna notatka pod wypracowaniem czy dyplom uznania za osiągnięcia w nauce, sporcie bądź innej dziedzinie. Czasem wystarcza drobny, symboliczny gest podczas lekcji, będący przejawem akceptacji, np. skinienie głową w przypadku poprawnej odpowiedzi ucznia, uśmiech czy ucisk dłoni.

Upominek rzeczowy jest jakby zmaterializowaną pochwałą. Wartościowsze upominki są raczej niepożądane, natomiast upominek symboliczny zyskał aprobatę wielu praktyków i teoretyków wychowania. W szkole często jest to książka z dedykacją, album na zdjęcia, klaser na znaczki, puchar czy medal.

Odznaka honorowa jest stosowana w szkole w postaci znaczka, emblematu, fotografii. Uczeń otrzymuje ją za wytrwałą pracę, pomoc młodszemu kolegom, aktywność społeczną na rzecz klasy czy szkoły.

Nagradzanie ma swoje mocne i słabe strony. Stosowanie nagradzania pozytywnie motywuje dzieci do zachowań społecznie i moralnie pożądanym, wzmacnia ich poczucie własnej wartości, wpływa na ak-

myśl

To co dostajesz,
osiągając swoje cele,
nie jest tak ważne jak to,
kim się stajesz, osiagając je.

Henry David Thoreau

tywność i kreatywność. Pomimo dużych korzyści metoda ta idealną nie jest i ma także słabe strony. Na przykład dziecko zbyt często chwalone i nagradzane może zacząć przyjmować postawę roszczeniową wobec otoczenia lub uczyć się działań na wskroś interesownych oraz oczekiwać ciągłych gratyfikacji.

Nagroda powinna być przede wszystkim środkiem do celu, a nie tylko bodźcem do działania. Dziecko, podejmując się wykonania określonego zadania, nie może być motywowane tylko nagrodą. Niewskazane jest również dopingowanie przez rodziców swoich dzieci do nauki nagrodą. Lepiej pomóc w pracy intelektualnej, pokazać sens dodatkowego wysiłku, wzbudzić wiarę we własne siły i ożywić bodźce ambicjonalne, a dopiero po uzyskaniu końcowego efektu przydzielić nagrodę. Ważne jest, by pamiętać, że brak nagród może być równie groźny jak ich nadmiar.

Problem „nagradzać, czy nie nagradzać” wywołuje wiele dyskusji, wątpliwości, sporów wśród rodziców oraz wychowawców. Każdy ma tu swoje doświadczenia i przekonania. Warto przypomnieć sobie chwile, w których samemu zostało się nagrodzonym za coś zasłużonego. Prawdopodobnie

największą radość sprawił odniesiony sukces, ale nagroda była przypieczętowaniem i symbolem poniesionego wysiłku.

O nagradzaniu można pisać i pisać, bo temat ten kryje w sobie wiele „niespodzianek”. Jest to metoda wymagająca powściągliwego stosowania i mądrości. Każdy z nauczycieli, a także rodziców, powinien być świadomy, że potrzeba pewnego dystansu czasowego, aby można było obserwować jej „cudowne” rezultaty.

Nagrody naszej młodzieży za osiągnięcia w dziedzinie sportu i tańca od niedawna możemy podziwiać w pięknej gablocie na szkolnym korytarzu. Wzbudzają one zachwyt, uznanie i chęć do działania u innych uczniów. Zdarza się, że przechodząc obok, słyszę: „A może ja spróbuję...”, ciekawe czy dałbym radę?”.

I o to chodzi! Bo przecież przez działanie i w działaniu wzrasta nasza motywacja. ■

Iwona Międlar

Od Redakcji

Dziękujemy panu Leszkowi Pelcowi za sfinansowanie witryny oraz panu Andrzejowi Jankowskiemu za trud włożony w jej wykonanie.



pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja
 pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja
 moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja
 moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja
 moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja pasja moja

Podziel się swoją pasją



Imię i nazwisko: Damian Janusz

Zawód: student Politechniki Rzeszowskiej
(kierunek elektrotechnika)

Wiek: 22 lata

Pasja: aktorstwo, poezja

Zaczął się: w gimnazjum

Potrzebne są chęci i to wystarczy.

Już samo przyjscie jest przełamaniem nieśmiałości.

Damianie, wiemy, że jesteś poetą, krytykiem literackim, dramaturgiem, szefem Szkolnego Klubu Poetyckiego im. Józefa Szajny. Znamy Cię także jako aktora, reżysera, założyciela i dyrektora teatru MIMESIS 2. Zatrzymajmy się zatem przy Twojej największej pasji. Nazwa MIMESIS 2 jest bardzo oryginalna. Co ona oznacza?

Mimesis oznacza z greckiego dążenie do natury, do jej naśladowania. W pracy aktora chodzi bowiem – przynajmniej ja tak uważam – o to, aby mógł on robić to, co lubi, by pozwolić mu na naturalność i w ten sposób wykorzystywać potencjał aktora. Oczywiście wszystko musi się odbywać z myślą o tekście, o tym co jest w sztuce. Numer 2, który dodałem do nazwy, postanowiłem poświęcić Tadeuszowi Kantorowi, który miał swój teatr CRICOT 2.

Jaka jest misja teatru i kto go tworzy?

Misję teatru wyznacza się raczej na pół roku wcześniej. Chciałbym stworzyć przegląd teatrów małych form. Teatr tworzą ludzie, którzy do niego należą, ich zaangażowanie i serce, widzowie, którzy przychodzą i poświęcają swój czas. Nigdy nie mówię, że

teatr tworzą emocje ludzi, bo bez nich przecież mogą wejść do teatru, a z emocjami dopiero z niego wyjść.

W naszej miejscowości prowadzisz Warsztaty Aktorskie. Skąd się wzięł ten pomysł?

Warsztaty Aktorskie powstały z inicjatywy pani sołtys Marii Kiwały-Barnat, pani dyrektor Małgorzaty Wisz oraz mojej. Panie myślały o takiej formie zajęć w naszej gminie już wcześniej, ja natomiast uznałem, że nie tylko miasta powinny stwarzać takie możliwości. Małe miejscowości również na to zasługują. Warsztaty powstały z myślą o młodzieży i nie tylko. Osób dorosłych w chwili obecnej wprawdzie brakuje, ale mam nadzieję, że po tym wywiadzie ich przybędzie. Warsztaty Aktorskie, które prowadzę, są częścią teatru MIMESIS 2.

Opowiedz, co się dzieje podczas „warsztatowych” spotkań?

Właściwie to: od niczego do wszystkiego. Dokładniej mówiąc, ćwiczymy dykcję, impostację głosu, interpretację utworów literackich itd. Warsztaty odbywają się już od półtora roku, cały czas to doskonalimy.

Po stałych uczestnikach widać, że mają już coraz większe predyspozycje do znalezienia się na scenie. Jako główny cel obrałem to, aby po roku wstępnego przygotowania uczestnicy mieli świadomość przestrzeni scenicznej oraz świadomość swojego ciała i ruchu. Przydaje się to tak naprawdę w życiu codziennym, w pracy, w każdej dziedzinie życia. Właśnie takie wycucie przestrzeni, tego gdzie jestem, na ile mogę sobie pozwolić, jest nam bardzo potrzebne. Poza tym śmiejemy się, gadamy o bzdurach (początkowo mówiąc). Jest klimat.

Co stanowi Twoją motywację?

Dzieciaki. Mimo że przez cały tydzień studiuję lub jestem w teatrze, w sobotę chętnie wstaję rano, bo wiem, że dzieciakom chce się przychodzić. Ich uśmiechy mają duże znaczenie, jak również chwile, gdy mówią, że się czegoś nauczyły. My nie tylko „warsztatujemy”, ale także rozmawiamy o życiu. Analizujemy teksty bardziej i mniej złożone, dzieci wypowiadają się o tym, co je spotyka codziennie. Kiedyś wykonywały ćwiczenie polegające na udawaniu mycia rąk. Z prawdziwą wodą robiły to całkowicie inaczej, bo zaczęły „dotykać życia”. Bez tego nie można być prawdziwym aktorem. Uciekanie w aktorstwo po to, aby się pozbyć kompleksów lub uciec od czegoś, jest bezsensu. Na warsztatach nie ma zasad, dzieci mają mnie tylko informować, dokąd wychodzą, poza tym nie

ma granic. Każda granica, którą stawiamy dziecku, mówi automatycznie: „ty się nie nadajesz”.

Czym są dla Ciebie te warsztaty?

Jestem tam po to, aby czegoś nauczyć tych, którzy przychodzą. Przekażę to, co potrafię, bo też nie jestem doskonałą. Warsztaty są dla mnie pewnym doświadczeniem, te dzieci ciągną mnie w swoje tematy, poznają nawet pewne nowe określenia...

Kiedy i gdzie można zobaczyć grupę warsztatową na scenie?

Widzowie mieli okazję poznać moją grupę już na czytaniu poezji ks. Twardowskiego, a w listopadzie na nocnym czytaniu Fredry. W przyszłym roku planujemy dużą produkcję musicalu. Czekają nas ogromna praca, gdyż będą to warsztaty wokalne z półfinalistką programu X-Factor – zajęcia z choreograf i aktorskie. Mam nadzieję, że spektakl będzie miał moc i wyjedziemy z nim poza siedzibę teatru.

Co trzeba zrobić, aby do Was dołączyć? Czy dzieci nieśmiałe również mają szansę?

Dołączyć mogą w każdej chwili wszyscy w wieku od 7 lat wwyż. Wystarczy chcieć. Przyjmuję pozycję dobrego psychologa, który nie zadaje pytań, tylko czeka, aż pacjent sam się odezwie. Tak właśnie działałam – nic na siłę. Potrzebne są chęci i to wystarczy. Już samo przyjście jest przełamaniem nieśmiałości.





Na warsztatach nie ma zasad...

Każda granica, którą stawiamy dziecku,

mówi automatycznie:

„ty się nie nadajesz”.

Co Cię zainspirowało do teatru?

W okresie gimnazjum szukałem jakiejś pasji, zajęcia, którego nikt inny nie ma. Zacząłem wtedy pisać wiersze. Jeździłem na konkursy teatralne. W 2013 roku wydano mój tom wierszy „Koszule”. W Teatrze im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie przyglądałem się próbom, miałem okazję napisać kronikę z przygotowań do sztuki „Odprawa posłów greckich (musical sarmacki)”. Czułem się wtedy wyróżniony, bo nie każdy mógł tam przebywać. Po czterech latach obserwacji „pracy od kuchni” aktorów teatru, mogłem stanąć na scenie i zagrać z nimi. Pani Irena Jamróz, dyrektor Zespołu Szkół Energetycznych w Rzeszowie, którego jestem absolwentem, bardzo pomogła rozwijać mój teatralny zapał. Jest to osoba, która ceniła i ceni sobie ludzi z pasją. Serdecznie jej za tę pomoc dziękuję. Nie zapomnę również wkładu pracy mojej polonistki, pani Jolanty Szeremety-Szczurek oraz pani bibliotekarki Krystyny Trojnar.

Kto jest dla Ciebie wzorem aktorstwa?

Nie mam „wzoru”, bo szukam oryginalności. Z pewnością mogę się uczyć, ale nie chciałem być lustrzanym odbiciem – to nudne i mało aktorskie. Mistrzami aktorstwa są dla mnie jednak bez wątpienia Jan Englert i Jerzy Trela. Lubię przyglądać się pracy aktorów z tamtego pokolenia.

Jak oceniasz życie kulturalne w Czarnej?

Uważam, że mieszkańcy Czarnej mają pewną blokadę, wyczuwam jakiś kompleks. W innych miejscowościach naszej gminy ludzie licznie uczestniczą w różnych widowiskach, u nas jest z tym duży problem. Nie wiem, może ten most nas dzieli. Jak jednak widać – ja przejeżdżam przez niego ☺. Ludzie tłumaczą, że nie mają czasu, aby przychodzić na występy.

Twoje plany na przyszłość – aktor czy reżyser?

Chcę, aby było znane to, co robię. Żyję dla ludzi – to moja zasada. Chciałbym studiować eksternistycznie reżyserię i iść dalej w tym kierunku. Aktor czy reżyser? Reżyser jest oazą wiedzy, powinien wiedzieć, jak ma wszystko wyglądać. Gra na scenie jest z kolei wielkim ryzykiem. W reżyserii mógłbym się spełnić pod różnymi względami i to mnie intryguje.

Może, korzystając z okazji, zachęcisz Czytelników, aby dołączyli do Waszej grupy?

Zapraszam każdego, przyjdź – oceń. Drzwi otwarte...

Damianie, życzę Ci wielu sukcesów w realizowaniu Twojej pasji. Dziękuję za rozmowę.

Wywiad przeprowadziła
Monika Cisek

FLEKS na krakowskiej scenie

W dniu 23 października 2015 r. zespół taneczny FLEKS wziął udział w Festiwalu Kontracja (III Krakowska Otwarta Nowa Taneczna Akcja i ReAKCJA) w Nowohuckim Centrum Kultury w Krakowie. Organizatorem festiwalu było Stowarzyszenie Teatr Tańca DF.

Nasz zespół zaprezentował choreografię „Serce z rozumem przeciwnym biegunem”. Jury w składzie: Jacek Owczarek, Joanna Lichorowicz i Agata Syrek zakwalifikowało zespół do koncertu galowego i półfinałowych pokazów. Po kolejnej prezentacji i zmaganiach z ogromną konkurencją zespół otrzymał wyróżnienie w kategorii 9-11 lat.

Maja Skoczylak

myśl

Taniec to sztuka,
w której jest się
zarówno artystą, jak i twórcywem.
Taniec wzmacnia
poczucie własnej wartości,
pozwala się otworzyć,
przełamać schematy.
I w ruchach,
i w myśleniu o sobie.

Agustin Agurrola



Piłka nożna dzieci - inwestycja czy strata pieniędzy?

Artykuł jest skierowany przede wszystkim do rodziców, prezesów klubów oraz władz samorządowych. Autor dzieli się spostrzeżeniami i refleksjami na temat dziecięcej piłki nożnej w gminnej społeczności, zdobytych podczas kilkuletniego doświadczenia w pracy z dziećmi.

Odpowiedź na zadane w tytule pytanie, choć prosta i oczywista, okazuje się wprost odwrotna do panującej rzeczywistości. Gdy rozpoczynałem pracę w Akademii Piłkarskiej Gminy Czarna, czułem się podbudowany faktem, że w małych środowiskach dba się o kulturę fizyczną dzieci, o to by aktywnie spędzały czas, a przede wszystkim tym, że znalazł się ktoś, kto o tym pomyślał i przeznaczają środki finansowe na taki projekt. Ale zacznijmy od początku...

Zostałem zaproszony na rozmowę w sprawie pracy w charakterze trenera piłki nożnej dla dzieci (szkołka przy Orliku). Jak się okazało, były obiekty, były środki finansowe dla trenera, brakowało jednak dzieci, dobrej organizacji pracy oraz jakiegokolwiek pomysłu na to wszystko.

Szybko się zorientowałem, w czym tkwił problem. Po pierwsze, praca z dziećmi wymaga zaangażowania, pasji. Jeśli ktoś nie lubi tego, co robi, nigdy nie „zarazi” tym dzieci. Po drugie, ważna jest organizacja pracy... Dzieci nie przychodziły, ponieważ dysproporcja wiekowa była zbyt duża. Młodszy byli wypierani przez starszych, często wyśmiewani z powodu mniejszych umiejętności. Dla wielu z nich mógł to być ostatni kontakt ze sportem. Przykre, ale prawdziwe... Aby to zmienić, zorganizowaliśmy spotkania w szkołach podstawowych na terenie całej gminy. Okazało się, że dzieci zainteresowanych sportem i piłką nożną było mnóstwo.

Pozostała kwestia organizacji zajęć dostosowanych do wieku dzieci oraz podziału na odpowiednie grupy wiekowe. Dzieci naprawdę garną się do sportu, wystarczy tylko stworzyć im warunki do jego uprawiania.

Zdaję sobie sprawę, że nie każdy rodzic może wygospodarować dwie godziny tygodniowo, aby poświęcić je na zorganizowanie aktywnego spędzania czasu przez dziecko, nie każdy też miał do czynienia ze sportem, a być może kiedyś sam został zniechęcony do jego uprawiania. Jako trener obserwuję również zjawisko nadopiekuńczości, nadmiernych obaw o zdrowie dzieci. Może warto sięgnąć pamięcią wstecz, do lat niezbyt odległych... Były obowiązki w domu, szkoła, a później każdy tak jak potrafił, organizował sobie czas. Nikt się nie martwił, gdy dziecko wracało do domu z nabitym guzem czy rozbitym kolanem. To było normalne... Nie bójmy się zatem aktywności naszych dzieci, nie bójmy się, że popełnią jakiś błąd. Zresztą ktoś kiedyś powiedział: „dzieci nie popełniają błędów, one się uczą”.

Rozpoczęliśmy treningi, dzieci było coraz więcej i z każdym treningiem zwiększała się ich zapala. Niestety, realizowany projekt jest skierowany do uczniów klas 1-3. Dlatego konieczne było znalezienie sposobu kontynuacji tych zajęć, aby najstarsze grupy mogły jako jedna drużyna gdzieś zaistnieć.

Lokalne kluby piłkarskie.... Myślę, że tutaj także brakuje pomysłu, strategii na kilka przyszłych lat, przyjęcia określonych celów i cierpliwości w ich realizacji. Chcemy, aby w naszych lokalnych klubach grali zawodnicy, którzy się tutaj wychowali, którzy utożsamiają się z klubem i regionem.

W klubach lokalnych najmłodsze grupy treningowe skupiają dzieci ok. 12-letnie (tzw. trampkarze). Wszyscy, którzy zajmują się sportem i mają wykształcenie pedagogiczne wiedzą, że przedział 10-12 lat jest określany złotym wiekiem motoryczności – w tym wieku dzieci uczą się najwięcej. Warto wykorzystać ten fakt w klubie i stworzyć grupę treningową, z którą tak naprawdę można zrobić „wszystko” pod względem piłkarskim. To najlepszy sposób, aby wychować przyszłych zawodników klubu. Podwaliną pod to miała być Akademia Piłkarska Gminy Czarna, w której dzieci w wieku 7-9 lat mogłyby poznawać od podstaw piłkarskie rzemiosło, a przede wszystkim – zarażać się pasją do piłki. Niestety, gminne kluby wołają inwestować pieniądze w drużyny seniorskie i płacić zawodnikom z zewnątrz niemałe sumy jak na tę klasę rozgrywek.

Żaden gminny klub nie zapytał o te dzieci, nikt nie pomógł w podejmowanych próbach pozyskania „partnera sportowego” dla naszych małych piłkarzy...

Korzystając z okazji, apeluję do prezesów klubów piłkarskich – nie budujmy drużyn, lecz kluby. Klub to przede wszystkim drużyny młodzieżowe oraz dzieci. To w nich jest przyszłość! Twórzmy zatem drużyny dziecięce, budujmy struktury klubu, aby każdy rocznik dzieci i młodzieży miał swoją drużynę i trenera. Inwestujmy w dzieci, w młodzież, a za parę lat nie będzie się trzeba martwić, kto ma grać w drużynie seniorskiej. Na to potrzeba czasu, odważnych decyzji, cierpliwości i sumiennej realizacji wyznaczonych celów.



To bardzo budujące, że władze samorządowe, jak wspominałem na wstępie, inwestują w dzieci i aktywność fizyczną. Tak naprawdę, jest to obraz rzadko w Polsce spotykany. Nie możemy ulegać naciskom z zewnątrz, że te pieniądze są wyrzucane w błoto i można je przeznaczyć na coś bardziej pożytecznego. Musimy uwierzyć, że jest to dobra inwestycja. Dzieci przez gry zespołowe, aktywność fizyczną i sport uczą się oraz kształtują swój charakter. Zyskują umiejętność współpracy w grupie, rozwijają swoją wrażliwość na potrzeby drugiego człowieka, kreatywność działania, odporność na stres i sytuacje trudne. Tego uczy sport. Równocześnie jest to inwestycja w przyszłe zdrowe społeczeństwo lokalne

Musimy uwierzyć,

że jest to dobra inwestycja.

– walory zdrowotne sportu są wszystkim doskonale znane. Młodzi ludzie zarażeni pasją, przygotowani do podjęcia życiowych wyzwań bardziej utożsamiają się ze swoim regionem, łączą z nim plany na przyszłość. Muszą jednak postrzegać swoje środowisko jako idealne do rozwoju.

Podsumowując, chciałbym wyrazić swoją radość z możliwości tworzenia projektu nazwanego Akademią Piłkarską Gminy Czarna. Jak widać, stoi przed nią dużo wyzwań. Tytułowe pytanie pozostawmy otwarte, bo przecież nie słowa są najważniejsze. Miejmy nadzieję, że za kilka lat efekty naszych działań będą odpowiedzią...

Maciej Grad

PODZIĘKOWANIE

Mija rok 2015. Zapewne każdy w noc sylwestrową zada sobie pytanie: jaki on był? Czy był przychylny? Czym zaowocował? Czego nie udało się zrobić?

W tych przemyśleniach członkowie Stowarzyszenia WiR-Kopernik na pewno odniosą się także do swojej roli we wspólnocie, którą udało się nam zbudować w tym roku. Wytworzyliśmy więzi, które skupiają nas wokół wspólnych celów, jakimi są: pozalekcyjna edukacja, nauka tańca dzieci, utworzenie grup biegowych czy rowerowych, a także praca u podstaw, mająca doprowadzić do budowy Centrum Sportu i Rekreacji w Czarniej. Każdy członek Stowarzyszenia poświęcił swój prywatny czas na pracę dla innych. Życzę wszystkim, aby w nadchodzącym roku nie zabrakło nam motywacji i pewności, że to co robimy, ma sens.

Serdecznie dziękuję wszystkim, którzy okazali nam życzliwość i wsparli finansowo Stowarzyszenie WiR-Kopernik. Środki te pomagają nam finansować bieżące potrzeby (np. ostatnio zakup wskaźnika laserowego do nocnych obserwacji nieba).

Wyrazy wdzięczności kieruję także do osób, które wsparły Stowarzyszenie owocami swojej pracy:

- do Panów Jacka Hodura i Pawła Bieniasza z Krzemienicy oraz Marka Beltera z Czarniej za przekazanie sadzonek do urządzenia terenów zieleni przy potoku Terliczka,
- do Pana Ireneusza Supersona za wykonanie prac minikoparką pod ścieżki we wspomnianym miejscu,
- do wszystkich osób, które wzięły udział w akcji czyszczenia brzegu potoku Terliczka lub pomogły nam w inny sposób.

Łukasz Belter
prezes Stowarzyszenia WiR-Kopernik

GOŁĘBICA

Gołębica latająca kilka metrów nad ziemią usłyszała wyraźnie głos, który wzywał:

– Pomocy! Pomóżcie mi, proszę!

Gołębica podążyła za cienkim głosem i znalazła się nad brzegiem studni. „Głos dochodzi stąd, z wnętrza”. Dokładnie w tej chwili z głębi studni dało się słyszeć wyraźne błaganie dziecka:

– Boję się! Tutaj jest ciemno i zimno! Kto może mi pomóc? Głos był pełen łez.

„Ja muszę mu pomóc!” pomyślała gołębica. „Ale co mogę zrobić sama? Gdybym mówiła ludzkim językiem, mogłabym poprosić o pomoc. Najprawdopodobniej jednak obrzuciliby mnie kamieniami. Sama muszę coś zrobić. I to natychmiast!”

Gołębica myślała nad tym, tak jak miała zwyczaj to robić, z głową schowaną pod skrzydłami. Gdy nagle przyszedł jej do głowy wspaniały pomysł... Wzbiła się w powietrze i wylądowała na polu, gdzie zwykle gromadziło się stado gołębi na tradycyjną popołudniową przerwę. Gołębica wyjawiała im z entuzjazmem swój plan. Wszystkie gołębie zgodziły się jej pomóc.

Plan gołębic był prosty: każdy gołąb miał znaleźć źdźbło słomy, wzniesie się do lotu, trzymając owo źdźbło w dziobie, i spuścić je do studni. Niektóre młode gołębie polecały poinformować inne stada. W chwilę później setki gołębi różnej barwy wzbiły się do lotu. Przybывая kolejnymi falami od klepisk i szop, zrzucały źdźbła słomy do studni.

Dziecko zrozumiało to w mig. Pozwalało spaść temu złocistemu deszczowi na dno studni, a potem wspinało się po nim do góry. Stada gołębi wymieniały się niestrudzeniem. Trzepot skrzydeł zdawał się brzmieć jak huk maszyn. Po pewnym czasie można było usłyszeć dziecko, które klaskało w dłonie i krzychało:

– Jestem tutaj! Już idę! Dochodzę prawie do brzegu studni... Jest piękne słońce! Dziecko wyskoczyło na zewnątrz, śmiejąc się i płacząc.

– Dziękuję gołąbki, dziękuję!

Dopiero gdy gołębica zobaczyła uratowane dziecko, szczęśliwa jak nigdy dotąd zerwała się do lotu ku słońcu.

**TO NIESAMOWITE, ILE MOŻE TAK WIELU,
ROBIĄC TAK NIEWIELE.**

Bruno Ferrero



SZTUKA PRZYJMOWANIA

Jest to czas, w którym składamy sobie nawzajem najlepsze życzenia.

Wiesz, jak dobrze robi podarowanie czegoś komuś, kto może się z tego serdecznie ucieszyć.

To wielka sztuka umieć dawać, a jeszcze większą sztuką jest umieć przyjmować.

Może dostaniesz coś kosztownego, a może tylko drobnostkę. Bądź jednak świadom tego, że ukochany człowiek myślał nad tym,

że starannie coś wyszukał i zapakował w nadziei, że cię tym zaskoczy i sprawi radość.

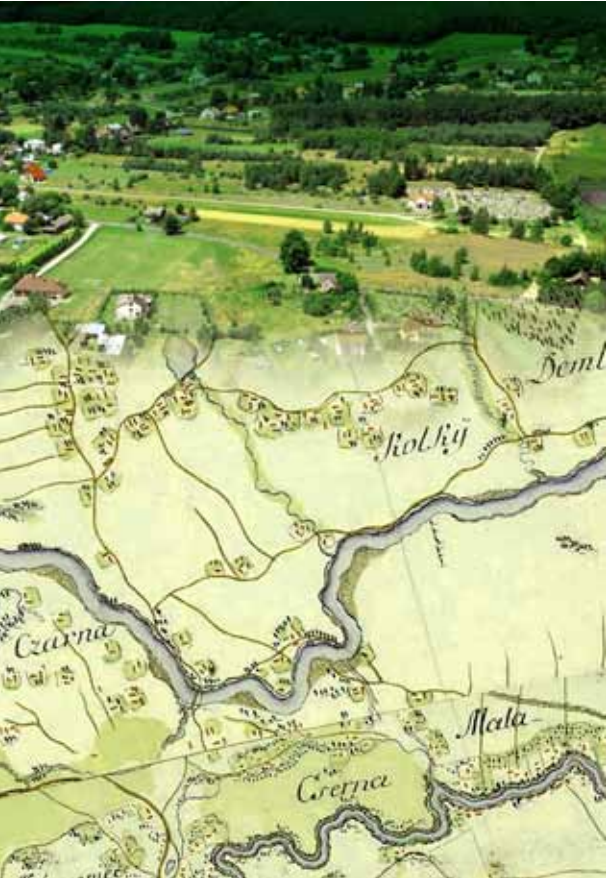
Nie zapomniał o tobie.

O setkach innych się zapomina, nie dostają niczego, nikt o nich nie myśli.

Raduj się zatem, że ktoś cię lubi i myśli o tobie. Bądź wdzięczny. Daj poznać po sobie, że potrafisz to docenić, nawet jeśli jest to drobnostka.

Phil Bosmans
„Żyć każdym dniem”

Tu, gdzie dzisiaj jest Ściernisko, kiedyś było...



W pędzie codziennego życia większość ludzi nie interesuje się historią. Mówią: nie ma czasu, jest tyle spraw... Jest jednak coś historycznego, co zatrzymuje prawie każdego, co każe zapomnieć o własnych sprawach czy interesach. Jest przy tym źródłem dyskusji, emocji i pytań – to stare mapy! Ale nie jakieś tam mapy, tylko te, które dotyczą naszych miejsc, naszych domów czy naszej ziemi.

Jest coś magicznego w oglądaniu położenia dróg, potoków czy domów sprzed 300

czy 200 lat oraz porównywaniu ich do znanego nam terenu. Szukaniu miejsca, w którym teraz jest nasz dom, towarzyszą: zdumienie, rozczarowanie, wątpliwości...

Jest w Internecie pewna strona, na której każdy może poszukać na starych mapach miejsca, w którym dzisiaj żyje – **mapire.eu**. Budowana przez ostatnie lata potężna aplikacja online udostępnia za darmo kilka ogromnych map dawnego Cesarstwa Austro-Węgierskiego. Mapy te w oryginale zajmują kilkadziesiąt opasłych tomów, a swoją szczegółowością i sposobem wykonania zadziwiają do dziś. Wspomniana strona pozwala swobodnie przesuwac mapę lub ją powiększać (myszką), ale jej potęga tkwi w czymś innym. Każda mapa została nałożona na znane większości użytkowników Internetu mapy Google. Przesuwając myszką suwak *Opacity*, zmieniamy przezroczystość map, dzięki czemu łatwo odnajdziemy interesujące nas miejsca, dzięki wyłaniającym się od spodu współczesnym mapom Google.

Jeszcze bardziej praktyczna wydaje się druga funkcja tej strony – podzielenie ekranu na dwie części, na których w pełnej synchronizacji i tej samej skali można oglądać: po lewej współczesną mapę, a po prawej ten sam teren sprzed 300, 200 czy 100 lat. Strona oferuje trzy mapy Cesarstwa: 1763-1787, 1806-1869 i 1869-1887 (linki do nich znajdują się na środku ekranu głównego).

Cóż więc tam widać? Nie zdradzimy tutaj oczywiście wszystkich ciekawych spostrzeżeń nasuwających się podczas oglądania tych map. Największym zaskoczeniem jest chyba przebieg ówczesnych dróg (zarówno tych głównych, jak i bocznych). Bardzo przyzwyczailiśmy się do ich obecnego położenia i faktu, że mosty rozwiązują problem

Wisłoka. Dopiero patrząc na dawne trakty i brody, uzmysławiamy sobie, jaką wyprawą musiała być dawniej podróż na drugą stronę tej rzeki.

Ktoś kiedyś napisał, że mapy są niebezpieczne, bo budzą w ludziach nieprawidłowe myśli. Jeśli tak jest, to władze gminy

powinny się mieć na baczności :). Co będzie, gdy mieszkańcy Kołków zechcą być jak dawniej samodzielną wsią i zaczną nawoływać do oderwania się od Czarnej, a mieszkańcy Zalesia i Dąbrówek zażądadzą przywrócenia dawnych nazw ich miejscowości?

Andrzej Czado



Pamiętam

*drogę ze szkoły... Wysokie, stare topole
rzucające cień na ciemną,
kamienną drogę.*

*Kilka minut spędzonych
przy drewnianym domku z wysokim
progiem i ukwieconym ogródkiem,
do którego wchodziło się przez małą
furtkę zamykaną na haczyk.
Krótkie spojrzenie na ławeczkę stojącą
pod niskimi oknami i starą studnię...*

*Tamte topole już dawno wycięto,
drogę pokrył asfalt, a moje dzieci
nie mogą sobie przypomnieć,
jak wyglądał drewniany domek.
Słowa „ocalić od zapomnienia”
nabierają szczególnego znaczenia,
a stare fotografie stają się bezcenne.*

Marzena Tarała

Małe kroki

Na terenach wiejskich roślinności nie brakuje, brak jest natomiast ogólnodostępnych, urządzonych terenów zieleni o dużych walorach funkcyjnych i estetycznych. Żal, że tak mało troszczymy się o miejsca, w których żyjemy i mieszkamy.

Otoczenie potoku Terliczka wydało się nam idealnym miejscem, aby z zakrzaczanego, porośniętego chwastami terenu, będącego często dzikim wysypiskiem śmieci, uczynić miejsce rekreacji, spacerów, rowerowych przejażdżek, miejsce przyjazne amatorom biegania, z alejkami wyposażonymi w ławeczki dla osób chcących usiąść czy pogawędzić z przyjaciółmi.

Zadanie, które sobie wyznaczaliśmy, jest tym bardziej zasadne, że miejsce to zostało ujęte w Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego „Czarna Pastwiska” jako teren zieleni urządzonej i doskonale wpisuje się w ofertę z mozołem realizowanego Gminnego Centrum Sportu i Rekreacji.

Pierwszy etap prac polegał na wycięciu zakrzaczania, skoszeniu trawy oraz zebraniu worów śmieci.

Chyba szczęśliwe zrządzenie losu sprawiło, że niemal tuż po nas swój obowiązek spełnił zarządca potoku Terliczka – Podkarpacki Zarząd Urządzeń Wodnych i Melio-

racji, dopełniając nasze „dzieło”. Efekt tych prac, obserwowany podczas długiej, kolorowej jesieni, pozwolił oczami wyobraźni zobaczyć, co można jeszcze zrobić.

Rozpoczęliśmy zatem kolejny etap – niwelację terenu pod przyszłe alejki biegowe i utwardzone aleje spacerowe. Nasze działania wsparli mieszkańcy oraz miejscowi producenci krzewów i roślin ozdobnych, dzięki czemu można było rozpocząć nasadzenie drzew, krzewów, traw i bylin. Pojawiła się również koncepcja prowadzenia nasadzeń w ten sposób, aby w przyszłości stanowiły ścieżkę biologiczno-edukacyjną, wyposażoną w tablice informujące o gatunkach i rodzajach posadzonej roślinności. Tak zaprojektowane ścieżki oraz alejki chcielibyśmy kiedyś uzupełnić małą architekturą (pergole, ławki, kosze na śmieci). Gdyby udało się jeszcze dodać elementy urządzeń eksperymentalnych, które swoim działaniem potwierdzają wybrane prawa otaczającej nas zewsząd fizyki... Zadanie jest trudne, kosztowne i wieloletnie, ale... realne i warte wysiłku.

W przyszłym roku będziemy te prace kontynuować ■

Dariusz Kulka



Sorry, taki mamy klimat

Polska znajduje się w zasięgu klimatu określanego jako umiarkowany ciepły przejściowy. Charakteryzuje go duża zmienność temperatur i sumy opadów w poszczególnych porach roku. Różnicowanie można dostrzec również w cyklach wieloletnich. Naukowcy w mediach biją na alarm o zachodzących zmianach klimatycznych. Ekstremalne stany i zjawiska pogodowe, takie jak upały, susze, wielkie ulewy, powódzie i trąby powietrzne, nie są czymś nowym w historii naszego obszaru. Niepokój budzi zarówno prognozowane nasilenie intensywności krótkich nawałnic mogących prowadzić do lokalnych powodzi, jak i wzrost częstotliwości oraz zasięgu występowania suszy.

Większość mieszkańców Czarnej pamięta powódzie z lipca 1997 i maja 2010 r. Z kolei tegoroczna pogoda niezaprzeczalnie przejdzie do historii jako wyjątkowo upalna i bezdeszczowa. Susze i powódzie to jedno z ważniejszych problemów Polski, w tym również gminy Czarna. Podobne zjawiska mogą nam towarzyszyć coraz częściej i być coraz bardziej dotkliwe. Nasza wieś leży w zasięgu obszarów określonych przez Państwową Służbę Hydrologiczną (PSH) jako zagrożone podtopieniami. Potwierdza to opracowana przez PSH mapa Polski, przedstawiająca maksymalne możliwe zasięgi występowania podtopień*.

Kompleksowe rozwiązanie

Należy już teraz rozpocząć prace nad łagodzeniem skutków ekstremalnych stanów wód w przyszłości. Muszą zostać podjęte działania zmierzające do zwiększenia możliwości retencyjnych wód w naszej gminie. Korzystne rozwiązanie zostało przedstawione w Miejscowym Planie Za-

gospodarowania Przestrzennego w rejonie „Czarna Pastwiska”. Plan uwzględni budowę 25-arowego zbiornika małej retencji na strudze Terliczka, obok kompleksu sportowego „Orlik”. Ponieważ MPZP stanowi akt prawa miejscowego, to urzeczywistniając wspomniane przedsięwzięcie, realizujemy zrównoważoną politykę przestrzenną naszego kraju.

Mała retencja – po co i dla kogo?

Retencja wody w przyrodzie jest zazwyczaj zjawiskiem pożądanym. Mała retencja polega na zatrzymaniu lub spowolnieniu spływu wód w obrębie małej zlewni.

Spośród pozytywnych skutków budowy zbiornika małej retencji warto wymienić:

- wzrost zasobów wód powierzchniowych i podziemnych (wykorzystywanie zretencjonowanej wody do nawadniania w okresach bezdeszczowych),
- wyrównanie i regulacja zmienności przepływów w potoku Terliczka (zmniejszenie wezbrań podczas powodzi i złagodzenie stanów głębokich niszówek),
- podniesienie terenów pastwisk przeznaczonych do zagospodarowania (wykorzystanie wydobytego materiału),
- wzrost wilgotności powietrza (przekładający się na złagodzenie zmian temperatury),
- złagodzenie zmian wilgotności gleby terenów przyległych,
- możliwość zlokalizowania małej elektrowni wodnej i wykorzystania produkowanej energii na potrzeby lokalne.

Nie można również zapomnieć o korzyściach płynących z dodatkowych wa-



* Mapa dostępna na stronie: www.psh.gov.pl po wyborze zakładki: Bazy danych, mapy i aplikacje → Bazy danych, mapy → Obszary zagrożone podtopieniami.

lorów sportowo-rekreacyjnych i rozwoju krajobrazu naszej wsi. Zaprezentowana w 1. numerze koncepcja zagospodarowania terenu „Czarna Pastwiska” w pełni wpisuje się w postanowienia MPZP uchwalonego dnia 29.01.2010 r., a zawarty w koncepcji pomysł budowy zbiornika wodnego spotkał się z powszechną akceptacją i entuzjazmem.

Realizacja tego planu służyłaby nie tylko nam – mieszkańcom, ale też wszystkim odwiedzającym Czarną. Wierzymy, że odpowiedzialna realizacja zrównoważonej polityki przestrzennej, racjonalna gospodarka wodna i wykorzystanie wielkiego potencjału naszej wsi przysłużą się również przyszłym pokoleniom. ■

Renata Ruta

Rozwój lokalny

Mała przedsiębiorczość a rozwój gminy

Rozwój gminy to nic innego, jak zmiana stanu obecnego na lepszy, inaczej mówiąc – oferowanie społeczeństwu tego, co dla niego dobre, co rozwiązuje jego problemy. Najlepszym sposobem ich rozwiązania, a wręcz pozbycia się ich, jest własny rozwój lokalny. Dochody gminy można podzielić na trzy grupy:

- dochody własne (podatki i opłaty lokalne, opłaty skarbowe, dochody z majątku gminy),
- dotacje i subwencje z budżetu państwa oraz państwowych funduszy celowych,
- udziały w podatkach od osób prawnych i fizycznych (dochód gminy z budżetu państwa).

Spśród wymienionych grup tylko dochody własne są zależne od woli i decyzji Rady Gminy.

Znaczną część dochodów gmin stanowią także pomocowe środki unijne. W poprzedniej perspektywie finansowej sięganie po nie było dużo łatwiejsze. Budżety nie były zadłużone, jedynym problemem było zaś to, by środki pomocowe do nas dotarły oraz na czas zostały wydane i rozliczone.

W obecnej perspektywie sięganie po środki unijne wydaje się znacznie utrudnione. Przeszkodą nie do pokonania dla gmin może się okazać brak środków własnych. Samorządy – zwłaszcza te małe – zadłużać się już nie mogą, a i same cele programów unijnych nie zawsze zgadzają się z lokalnymi potrzebami. Nie będzie już wielkich pieniędzy na aquaparki, stadiony, infrastrukturę techniczną. Obserwuje się raczej nastawienie na innowacyjność i prorozwojowość gospodarczą.

Znaczną część środków finansowych, jakimi dysponuje gmina, pochłania realizacja zadań wyznaczonych przez administrację centralną. Należą do nich edukacja, opieka zdrowotna i społeczna, drogi lokalne, gospodarka komunalna czy przestrzenna.

Lokalne podatki od przedsiębiorstw pozwalają złapać oddech w gęstej atmosferze zobowiązań finansowych, jakim musi podołać gmina. Im jest ich więcej, tym ten oddech jest głębszy, pozwalający spojrzeć szerzej niż tylko na bieżące potrzeby. Dlatego tak ważne jest, aby władze samorządowe tworzyły dobre warunki dla rozwoju lokalnej przedsiębiorczości. Mogą to robić przez znoszenie barier administracyjnych, ulgi podatkowe, opracowywanie strategii rozwoju przedsiębiorczości wraz z planem wdrażania.

Jeśli gmina ma tworzyć dobry klimat dla rozwoju przedsiębiorczości, powinna posiadać przygotowane tereny inwestycyjne, niezbędną infrastrukturę, sprawiedliwy i stabilny system lokalnych opłat i podatków. Ważny jest także pozytywny stosunek władz oraz lokalnej społeczności do przedsiębiorców. Jeśli przedsiębiorca będzie postrzegany jako dostarczyciel kapitału, nie stworzy się więzi społecznych, poczucia wspólnoty, a w konsekwencji właściwego klimatu do rozwoju gospodarczego.

Współczesne doświadczenia pokazują, że wspomniana grupa społeczna pracuje znacznie więcej niż przeciętny obywatel, podejmując często duże ryzyko majątkowe, a jednocześnie płaci wyższe podatki. Daje zatrudnienie na lokalnym rynku pracy, będąc prawdziwym motorem lokalnego (i nie tylko) rozwoju.

Tymczasem jakże często jeszcze przypisuje się tym, „którzy robią interes” określenia: spekulant, prywaciarz, budylniarz, będące swoistą spuścizną po poprzednim systemie, który zakorzenił negatywny stosunek do prywatnych przedsiębiorców „dobrabiających się na innych”.

Uzbrojone w infrastrukturę techniczną tereny pod działalność gospodarczą (co, delikatnie mówiąc, nie wygląda najlepiej), ulgi podatkowe dla rozpoczynających działalność i dających zatrudnienie na rynku lokalnym, pomocna i życzliwa administracja, zrównoważony system opłat lokalnych czy chociażby równe dotacje dla przewoźników komunikacji pasażerskiej – to kroki, które mogą i powinny zrobić lokalne władze samorządowe w celu wsparcia miejscowej przedsiębiorczości, a co za tym idzie – lokalnego rozwoju.

A co może miejscowe społeczeństwo? W celu tworzenia właściwego klimatu wystarczy korzystać tutaj, na miejscu, z dostępnej oferty świadczonych usług, zaopatrywać się w towary wytwarzane i oferowane przez naszych lokalnych przedsiębiorców. Tylko tyle i aż tyle.

Większość pytanym przedsiębiorców stwierdza, że jako ludzie przedsiębiorczy, doświadczeni twardymi prawami wolnorynkowej ekonomii nauczyli się sami dbać o własne interesy i wiedzą, co mają robić, byle tylko nie przeszkadzano im w rozwoju przez niezrozumiałe utrudnienia administracyjnymi decyzjami. Tego im, w dobrze rozumianym interesie nas wszystkich, życzę. ■

Dariusz Kulka



Wokół zwierząt

Szczeniak i co dalej?



Nabywając szczeniaka, trzeba się zastanowić, jakie ma potrzeby i jak należy je zaspokajać. Ważna jest profilaktyka, czyli: „Lepiej zapobiegać, niż leczyć”.

Odrobaczenie

Aż 80% nowo narodzonych szceniąt jest zarażonych glistami. Dlatego tak ważne jest systematyczne odrobaczenie psa, począwszy od szczeniaka. Pierwsze odrobaczenie należy przeprowadzić już w 2. tygodniu, następnie powtórzyć je w 4., 8. i 12. tygodniu życia. Dorosłe psy odrobaczamy co kwartał, minimalnie 2 razy w ciągu roku.

Szczepienia

Szczeniak dostaje pierwszą dawkę szczepionki już w 6. tygodniu życia, następnie w 9. oraz 12. tygodniu. Są to szczepienia przeciwko chorobom zakaźnym, takim jak: nosówka, parwowirus, wirusowe zapalenie wątroby i in. Szczepienie przeciwko wściekliznie powinno być wykonane po ukończeniu 3. miesiąca życia. Wymienione szczepienia powtarza się co roku, ale w schemacie: 1 kompleksowe szczepienie na rok.

Karmienie

Czym karmić? Obecnie sklepy proponują olbrzymią różnorodność karm dla szczeniaków, od tzw. starterów po karmy typu puppy. Karma powinna być dostosowana do gabarytów szczeniaka. Może to być karma sucha lub mokra, z pominięciem jednak karm najtańszych, które mogą wyrządzić szkody w organizmie młodego zwierzęcia. Z „domowego menu” szczeniakowi można podawać: twaróg, np. z marchwią lub makaronem, mięso dobrego gatunku (drób, cielęcina), gotowane jajko – ale nie częściej niż raz w tygodniu. Unikajmy natomiast wątroby, fasoli, kapusty, mleka.

Częstotliwość karmienia. Do 3. miesiąca piesek powinien być karmiony 3-4 razy dziennie, później liczbę posiłków należy zmniejszyć do 2-3, a po ukończeniu przez psa roku można go karmić 1 raz dziennie. Podawany pokarm (koniecznie w misce) powinien być wystawiany przez określony czas, np. godzinę, następnie należy go zabrać, nawet jeśli pies niewiele zjadł.

Ochrona przed pchłami i kleszczami

W przypadku bardzo małych szczeniaków (poniżej 1 kg) pole działania jest ograniczone, gdyż eliminując pasożyty, można zaszkodzić pieskom. Pchły mogą występować u psów przez cały rok. Najbardziej dokuczają im, gdy jest ciepło i wilgotno. Przed tymi uciążliwymi pasożytami można szczeniaka zabezpieczyć specjalnym pudrem, obrozą lub kropelkami wylewanymi bezpośrednio na skórę zwierzęcia. Najlepiej kupować te specyfiki w gabinecie weterynaryjnym, gdyż tylko tam znajdziemy środki zawierające substancję czynną i leczniczą zwalczającą te pasożyty. Środki dostępne

w supermarketach i sklepach zoologicznych tylko odstrasżają owady i nie są tak skuteczne jak te zakupione w lecznicach.

Podsumowanie

Najlepiej kupować szczeniaka w wieku 6-7 tygodni. Nigdy wcześniej. W wieku 7 tygodni u psów rozpoczyna się okres socjalizacji z człowiekiem. Psiak przyzwyczaja się wówczas do obcowania z człowiekiem. Kupując psa, nie kupujemy „kota w worku”. Upewnijmy się, że zwierzę jest wesołe, nie

ma biegunki i posiada książeczkę zdrowia z wpisanymi odrobaczeniami i pierwszym szczepieniem. Przyjmujemy, że jeżeli hodowca lub właściciel szczeniaka nie posiada dokumentu potwierdzającego szczepienie i odrobaczenie, to znaczy, że zwierzę nie miało zastosowanego odpowiedniego programu profilaktycznego ■

lek. wet. Mateusz Bożek
Gabinet Weterynaryjny GOLDEN

Porada prawna

Zasiedzenie

Czujesz się właścicielem rzeczy (na przykład działki), ale „w papierach” figuruje ktoś inny? A może w ogóle nie wiadomo, kto jest jej formalnym właścicielem, bo dokumenty po latach gdzieś zaginęły?

W każdym z tych przypadków warto uzyskać informacje na temat „zasiedzenia”.

Aby zasiedzieć nieruchomości, należy traktować ją tak jak właściciel. Nazywa się to samoistnym posiadaniem. Właścicielskie zachowanie przejawia się m.in. opłacaniem należnych podatków, uprawą gruntu, zabudową czy choćby ogradzaniem nieruchomości.

Zasiedzenie nieruchomości jest sposobem jej nabycia na skutek upływu czasu. W ten sposób można nabyć przykładowo prawo własności.

Zasiedzenie nieruchomości można nabyć w dobrej i złej wierze. Co to oznacza? Przyjmuje się, że zasiedzenie w dobrej wierze występuje wtedy, gdy posiadacz nie miał świadomości, że nieruchomość ma właściciela. W takim przypadku o nabyciu nieruchomości można się ubiegać po 20 latach władania.

Nieruchomość można również nabyć przez zasiedzenie w złej wierze, tzn. wtedy, gdy użytkujący wiedział, że ma ona właściciela. W kwestii złej wiary ustawodawca wydłużył termin do ubiegania się o stwierdzenie zasiedzenia – wynosi on przynajmniej 30 lat.

Zgodnie z orzecznictwem posiadaczem w dobrej wierze jest ten, kto pozostaje w błędnym, ale usprawiedliwionym okolicznościami przeświadczeniu, że przysługuje mu wykonywane prawo do rzeczy. Przykładem może być nabycie nieruchomości od osoby, która nie była jej właścicielem lub zawarcie umowy bez zachowania formy aktu notarialnego, co powoduje, że umowa jest nieważna. Nabywca wierzy, że nabył nieruchomość w sposób prawidłowy i nie ma powodu sądzić, że w rzeczywistości nie jest jej właścicielem. Dobrą wiarę wyłącza wiedza przeciwna oraz niedbalstwo, czyli sytuacja, gdy posiadacz wiedział, że dana nieruchomość jest własnością innej osoby lub nie wiedział o tym fakcie na skutek swojego niedbalstwa. Dobra wiara nie stanowi samoistnej przesłanki do nabycia prawa własności przez zasiedzenie, ale ma wpływ

na długość czasu, jaki musi upłynąć do skutecznego zasiedzenia.

Za datę początkową biegu zasiedzenia przyjmuje się dzień objęcia nieruchomości przez posiadacza. Nie ma znaczenia, czy posiadanie w złej wierze zostało zamienione na posiadanie w dobrej wierze. Decyduje bowiem chwila wejścia w posiadanie nieruchomości.

Zasiedzenie nieruchomości następuje z mocy samego prawa, po upływie wymaganego terminu. Jeżeli chodzi o kwestię formalną, to sąd wszczyna postępowanie o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości na wniosek osoby zainteresowanej. Wniosek wiąże się z opłatą (2000 zł). Należy także dołączyć dowody faktycznego władania nieruchomością (np. potwierdzenia wpłat podatku). W posiedzeniu sądowym musi uczestniczyć właściciel nieruchomości lub jego następcą prawnym. Ubiegający się o zasiedzenie musi zatem wskazać sądowi takiego właściciela. Jeśli go nie zna lub nie znajdzie, wówczas sąd ogłosi publicznie, że toczy się takie postępowanie.

Dodatkowo należy złożyć do Wydziału Ksiąg Wieczystych sądu rejonowego wniosek o odłączenie działki z obecnej księgi wieczystej i założenie dla niej nowej księgi, w celu ujawnienia swojego prawa własności.

Po uprawomocnieniu się postanowienia sądu, w ciągu miesiąca należy zapłacić podatek od zasiedzenia. Wynosi on 7% wartości rynkowej nieruchomości.

Obecnie trwają prace zmierzające do skrócenia terminów niezbędnych do zasiedzenia z 30 do 20 lat, jeżeli posiadacz jest w złej wierze i z 20 do 10 lat, jeżeli posiadacz jest w dobrej wierze. Umożliwi to posiadaczom nieruchomości szybsze nabycie ich na własność ■

Justyna Szumilak



Al Torno
PIZZERIA

LANCUT
ul. PODZWIERZYNEC 31
tel. 17 225 95 00

Szybka dostawa do
Czarnej i Woli Małej
Cena za dostawę tylko 6 zł!

Dowozimy
poniedziałek-piątek: 11:00 do 21:30
sobota i niedziela: 14:00 do 21:30

poniedziałek - piątek: 10:00 - 22:00
sobota: 13:00 - 22:00
niedziela: 14:00 - 22:00



Cukiernia

Czesława Nycz
37-125 Czarna 129
tel. 17 22 62 476

Zachęcamy do skorzystania
z **USŁUG PRZEWOZOWYCH**

- **Wycieczki krajowe i zagraniczne**
2 autokary SCANIA: 52 i 62 miejsca
autokar IVECO: 56 miejsc
autokar VAN HOOL: 29 miejsc
- **Imprezy okolicznościowe**
samochody: LINCOLN i PONTIAC

**ZAWIEZIEMY CIĘ BEZPIECZNIE
TAM, GDZIE ZECHCESZ!**

Tadeusz Budzyń
Medynia Głogowska 435
tel. 600 450 246



JAS-MET²

PRECYZYJNE CIĘCIE BLACHY NA MASZYNIE
STEROWANEJ NUMERYCZNIE
WYPALAMY DOWOLNE KSZTAŁTY DOKŁADNIE I SZYBKO
OD 0,5 MM DO 200 MM.

WYKONAWSTWO I MONTAŻ
KONSTRUKCJI STAŁOWYCH

- hale
- magazyny
- bramy
- ogrodzenia
- balustrady
- wiaty
- konstrukcje nośne
- płatwie dachowe
- schody
- maszty reklamowe

37-125 Czarna 765 k. Łańcut
tel./fax: +48 [17] 226 24 43, kom. 668 641 014
www.jas-met.pl, e-mail: jas-met@jas-met.pl

Stowarzyszenie na rzecz Wiedzy i Rozwoju WiR-Kopernik kieruje serdeczną prośbą do wszystkich, którzy mogą finansowo wesprzeć jego działalność – a zatem szeroko rozumiany rozwój społeczno-gospodarczy, o wpłacanie jakiegokolwiek kwoty na konto Stowarzyszenia.

Rachunek bankowy Stowarzyszenia WiR-Kopernik:
33 2030 0045 1110 0000 0406 9340 (BGŻ BNP Paribas)

W tytule przelewu proszę podać „Datek na laboratorium chemiczne” lub „Datek na zespół tańca Fleks”.

Darowizny na cele Stowarzyszenia można odliczać od podatków.

Wszystkim ofiarodawcom już teraz bardzo dziękujemy.

Nowa stacja paliw

w Krzemienicy

BWB
PUH Bogusława Barnat
37-127 Krzemienica 632a
601 585 992, 17 224 70 34
e-mail: stacja-paliwbwb@wp.pl

Dobre paliwo dla auta,
Hot-dog lub zapiekanka dla Ciebie!

Usługi Budowlano-Transportowe i Handel Superson Ireneusz

Usługi budowlane:

- adaptacja poddaszy, malowanie, szpachlowanie,
- montaż okien i drzwi, płyt gips-karton,
- układanie kostki brukowej,
- odwodnienia,
- płytki,
- ogrodzenia,
- usługi mini-koparka,
- tynki i wylewki maszynowe



Domy od stanu surowego pod klucz

tel. 600 316 623

e-mail: ireneusz_superson@onet.pl
37-100 Łańcut, Sonina 474 B

KAMIENIARSTWO

JADMAR

PRODUCENT NAGROBKÓW

Marek Chorzempa
Czarna 606



- nagrobki klasyczne
- obróbka kamienia naturalnego
- obudowy kominkowe
- wzornictwo nietypowe na zamówienie

tel. 601792500

marekjadmar@interia.pl